

Prenumerata

w Radomiu

Racenie	ra. 4
Półrocznie	ra. 2
Kwartalnie	ra. 1
Miesięcznie z odnośnieniem do domu	kop. 40

z przesyłką pocztową:

Racenie	ra. 5 kop. —
Półrocznie	ra. 3 kop. 50
Kwartalnie	ra. 1 kop. 25

Data 15 Listopad.	z. Leopolda Wyz. i Giertr.
" 16 "	z. Edmunda Biskupa.
" 17 "	z. Salomei Panny.
" 18 "	z. Stanisława Koski.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. *Grohmana, Zucker i Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowski i Pajękowskiego*; handle win: pp. *Gruszczyńskiego, Michałskiego i Kołmińskiego*, oraz handel towarów kolonialnych p. *Wojciechowskiego*.

Kierunek „Gazety Radomskiej”, pozostaje w rękę p. *Henryka Hugona Wróblewskiego*.

Poziom umysłowy naszych włościan

II. Działnia umysłowa i moralna poziomu włościan.

Porównując naszych włościan z kolonistami niemieckimi kraju tutejszego, znajdujemy pomiędzy nimi uderzający pod każdym względem kontrast. Kolonistom, nawet przy jednakowych z naszymi chłopkami warunkach rolnictwa, we wszystkim zdradza pewien dobrobyt, tymczasem nasz włościan przeraża jeżeli nie pędzą, to blizina jej niedostatku.

Przebiegając przez wale z polsko-niemiecką narodowością (wieś Konstantynów, w powiecie opoczyńskim, Gruszczyń i Niemiecka-kolonia, w pow. łęckim i inne) kontrast ten ujrzymy w całej pełni. Obok niedbale skleconych domków naszych włościan wznoszą się dość okazałe i estetycznie zbudowane domy i zabudowania gospodarskie kolonistów niemieckich; wtedy kiedy przed domami pierwszych po większej części płace świecą pustką, lub zarosniętą są dawkami zielskiem, a rzadko wierzbią lub kwadem drzewem wiśni — u Niemców pokryte one drzewami owocowymi, bardzo często lepszych odmian. Inwentarz chłopka pędzą swoją litosć budzi, a Niemca kolonisty konie i bydlę poprawną rasą, dobrą tuszą i pięknym wzrostem nie mogą o pierwsze z inwentarzem dworskim. I odzież to pochodzi, jeżeli jeden i drugi, mając po widce ziemi, podatki jednakowe płaci i za produkty rolne ceny jednakowe biera, jeżeli nie od wyższego stanu umysłowego kolonistów niemieckich?

Mając tak wyraźnie określony moralny i materialny stan naszych włościan, każdy z prawych obywateli kraju powinien czuć się w obowiązku iść im z pomocą i jeżeli nie czynem, to chociaż radą życiową. Obowiązek dźwigni prostaków z tego ich niezbyt

kiego poziomu umysłowego i moralnego, a z nim i materialnego zarówno ciążą na wszystkich, kto tylko może im w czemkolwiek pomóc; przede wszystkim jednak umoralnienie ich należy do duchowieństwa, oświecenie umysłu — do szkoły.

Ten słaby promień światła wiedzy, jaki przedarł się w te ciemne masy siół i niewiele szerszy wale, jakiego błogie wydał rezultaty! Z tego przygnębionego, półdzikiego podług niektórych, włościanina stał się człowiek, umiejący czytać i myśleć, i w tych walech ukroczył się pieniacz, pijaństwo i nierozdzielnie z ostatnim burdy i bójki ulicane; tam jest przestrzegane i zachowywane poznanie cudzej własności i nie z bojaźni kary za przestępstwo, a przez rozsądne pojmowanie obowiązków względem bliźniego; tam już śmieją się z zabobonów i przesądów, a w miejsce dawnej opryskliwości, gburowatości, opilstwa i próśniactwa wchodzą ich dobrodusza prostota, trzeźwość i praca, a przy tej zdradza się pewien dobrobyt.

Ztąd wynika, że ponieważ szkoła tak zbawiający wpływ wywiera na umoralnienie chłopka, podnosi jego dobrobyt, obudza w nim inteligencję, pojmowanie własnej godności, należy aszczęśliwić ją całe masy.

Niechże ona nie będzie dostępną tylko dla niektórych, a stanie się tem słowem dla wszystkich zarówno.

Tego by tylko życzyć sobie należało, ażeby i kierunek szkół więcej był wychowawczy a nie, jak dotąd, teoretyczny i spaczony, jak tego zresztą i przepisy wymagają, a co nie wszędzie daje się spostrzeżać. — Tam powinny być dane początki umoralnienia przez aszczepienie w młodociane umysły i serca zasad o obowiązkach względem bliźniego, o obowiązkach każdego członka tej olbrzymiej rodziny, jaką jest ludzkość!

To jest prawdziwe zadanie szkoły, to jest obowiązek nauczyciela.

Tam, gdzie nauczyciel kończy, zaczynać powinno duchowieństwo, utrwalając w ser-

cu i śmyśle nie ucznia, a już młodzieńca, co było naszczepionem w szkole, na niem bowiem ciąży ten wielki obowiązek dźwigni moralnego poziomu włościan, a może to wypelnic przez zachęcanie go do szukania rozrywki przy czytaniu książek, bodaj treści religijnej: pisma świętego, żywotów świętych, jak ten aszczepny zwyczaj ma miejsce w Niemczech i Anglii.

Przepędzone dni świąteczne w kółku domowym przy czytaniu książek użytecznych uchronią włościan od zabawy karzemiowej, tej ruiny jego moralnej i materialnej.

To jest największym i najwłaściwszym zadaniem naszego duchowieństwa!

Stanisław Palka.

LISTY DO REDAKCYI.

XII.

Szanowny Panie Redaktorze! Wywiązując się z danego w poprzednim liście przyrzeczenia i powracając do przerwanej rzeczy o t. zw. „pajaku”, nie mogę nie zwrócić uwagi na to, że i cel, dla którego pisał się do „Gaz. Radomskiej” korespondency o działalności „pajaka”, również grzeszy niekonsekwencyą.

Przypuściwszy nawet, że władze miejscowe, idąc za prądem opinii publicznej, rozkażą lichwiarzowi opuścić bezwzględnie granice kraju, jakże stał, pytam się, pozYTEK będzie dla jego dłużników? Wszak wydalenie lichwiarza z kraju nie umorzy przyjętych względem niego zobowiązań, lecz przeciwnie przypłycie tylko przymusowe spełnienie takowych, czyli, innemi słowy mówiąc, przyspieszy chwilę wyłączenia conajmniej kilkunastu ziemian. Lichwiarz bowiem, będąc zmuszonym do opuszczenia kraju, zdwoi energię swoją ku najprzedszemu zlikwidowaniu interesów a dokonawszy tego, ogromne kapitały swoje, w tutejszym kraju zebrane, wywiezie bezpowrotnie zagranicę, jego zaś miejsce na punkcie wyzysku zajmą setki innych lichwiarzy krajowców. Nie pojmuję przeto

w jaki sposób wydalenie „pajaka” z kraju, mogłoby „uwolnić jednostki nieszczęśliwe od zagłady zupełnej w całej gubernii”, jak o to modli się pobożnie autor listu, pomieszczonego w Nr. 87 „Gazety Radomskiej”!

Mnie się zdaje, że wobec położenia latolnie groźnego i wobec nieubłaganej konieczności poddania się losowi, jaki marnotrawstwem i lekkomyślnością swoją zgotowali sobie, należałoby do innych zupełnie uciec się środków ratunku. Środkami ratunku dla nas są: praca i oszczędność, oszczędność i praca. W kraju naszym pole do pracy jest jeszcze dosyć obszerne. Oto np. żydzi-lichwiarze wycieli nas z rodzinnej ziemi i stali się jej właścicielami, ale sami nie wiedzą, co z nią robić, bo żyd gospodarczo nie umie i nie chce. Zamiast więc lamentować nad niegodziwością lichwiarzy, bierzmy lepiej od nich tę ziemię w dzierżawę lub administrację i pracujmy na niej, ale pracujmy uczciwie i szczerze, przywdzawszy koszulę zgrabną i grubą sukmanę, jedmy cielec czarny i ziemniaki, zapomnijmy o wszelkich nawyknięciach i potrzebach dawniejszych a oszczędzajmy każdy grosz ciężko zapracowany. Będzie to najprędze zasłużona pokuta za popełnione grzechy a dala po latach wielu pokuty i pracy, jeżeli Bóg winy przebaczy i błogosławieństwa swoje nie odmówi, może tym ciężko zapracowanym groszem zdołamy odkupić od żyda-lichwiarza, jeżeli już nie całe, to przynajmniej część utraconego miana.

Ale słyszę już wykrzykniki: „Cóż to, mości dobrodzieju, nas, szlachę rodową, chcieliby wyklęrować na parobków żydowskich!” i odpowiadam na nie: Tak jest, panowie, wam pozostałe obecnie do wyboru: albo nikogo niekrzywdząca praca, choćby nawet i u żyda, albo hańba i kłaj zbrzezny. Innego ratunku dla was nie ma. Skłólanie bruków miejskich, na których przeżywa cieżka pozostała reszka groza i lamentowanie nad niegodziwością lichwiarzy do niczego was nie doprowadzi.

SERCE ERINU.

Sonnet irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

Teras było już zapóźno na wypytywanie matki, dlatego master Harding wytrzymał wypłatę jej pieniędzy, jakim prawem to uczynił i dlaczego nie mówiła mu nic o tem wcześniej? Nie potrzebował iść rano do roboty, ma jeszcze zatem dość czasu jutro zapytać ją o to. Przed oczyma jego migła się śliczna, biała rączka, podająca mu pieniądze i zapomniał już o Mary Sheelds i swoich odwiadczeniach miłości dla niej.

Przyjeżdżając do domu, nie zdiwili się bynajmniej, zastając drzwi otwarte, ponieważ w Irlandyi pozostawiają je często niezamkniętymi dzień i noc całą, prawdopodobnie dlatego, aby kury i świnie mogły wychodzić z domu i powracać doń swobodnie.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Przyjeżdżając do domu, nie zdiwili się bynajmniej, zastając drzwi otwarte, ponieważ w Irlandyi pozostawiają je często niezamkniętymi dzień i noc całą, prawdopodobnie dlatego, aby kury i świnie mogły wychodzić z domu i powracać doń swobodnie.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególnie przechodząc z delikatnego półmroku cudzej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

(D. c. n.)

Cuda się teraz nie dzieją, manna z nieba nie spada, sinekur nie ma, w niebie i na ziemi nie zwracają uwagi na gatunek gliny, z jakiej kto stworzony i każdego spotyka taki los, jaki sobie sam zgutował. Czas już wielki, abyśmy tę prawdę poznali i z nią się rachować chcieli!

Słyszysz również głosy usprawiedliwienia: „Czyż to nasza wina, że żydzi-lichwiarze wyrzuli nas z własności naszej? Wszystkie do nieścześnie warunki ekonomiczne kraju, cła zbożowe itp. przyczyniły się do nas w objęcia lichwiarzy”. Mogłoby się zdawać, że podobne głosy dużo zawierają w sobie prawdy a jednak fakta mówią inaczej. Wiele na szczęście mamy przykładów, że chociażby tylko gospodarował rozumnie, nie bawił się w pana, wydatkował z kradką w rękę i nie marnował groza, każdy z tych ziemian nie tylko przetrwał zwycięzko wszelkie kryzysy, ale zdołał coś jeszcze i na czarną godzinę zaoszczędzić. Powiadam, że przykładów takich mamy wiele, ale niech mi wolno będzie przytoczyć tutaj jeden, który najdosadniej maluje powyższe twierdzenie.

W pewnej niedalekiej okolicy gubernii naszej mieszka pan X., obywatel ziemski, którego wybrańcem losu wcale nazwać nie można. W dobie ogólnego przesilenia rolnego dotknęty go bardzo ciężkie straty materialne; dwukrotny pożar w ciągu jednego roku wyrządził mu szkodę na sześćdziesiąt tysięcy rubli przybliżenie obrachowane. Zdawałoby się, że w ciężkich dla rolnictwa czasach taka klęska musi rujnować właściciela stosunkowo nie zbyt obzernego majątku, tam więcej, że nie miał on zwyczaju ubezpieczać się od ognia i w danych wypadkach żadnego wynagrodzenia nie otrzymał. A jednak ziemianin ten nie tylko nie stał się ośmą „pajaków”, nie tylko nie sprzedał ani jednej sztuki drzewa z przeliczonego lasu swego, lecz nadto, wyposażywszy hojnie swe córki, jest on dziś niezawodnie jednym z najzamożniejszych w całej gubernii obywateli ziemskich.

Nie sądzę jednakże, czytelniku mój, aby w postępowaniu pana X. było coś nadzwyczajnego, lub też, aby ziemianin ten powiększał swe majątki z krzywdy bliźnich swoich. Cała tajemnica jego zamożności polega na tem, że pracował uczciwie i oszczędzał rozumnie. Charakterystyczne są pobudki, dla jakich pan X. nie ubezpieczał się od wypadków losowych: „Nikomu krzywdy żadnej nie wyrządziłem, mawiał on, nie obawiam się więc zemsty ludzkiej a od zarządzenia Opatrzności żadne towarzystwo zabezpieczyć mnie nie zdoła”. Można się nie zgadzać z podobną teorią, ale przynajmniej trzeba, że ona dobrze charakteryzuje uczciwość tego, kto ją wygłasza a zarazem dowodzi, że człowiek ten tylko godziwymi drogami doszedł do dzisiejszej zamożności. Bóg też pobłogosławił całej rodzinie. Synowie, wychowani skromnie w domu rodzicielskim, pokonczyli już najwyższe zakłady naukowe a idąc dalej za przykładem ojca, badamy pewni, staną się jego chlubą i równie jak on osobą ziemian naszych.

Zdawałoby się, że taki szczerzy i prawdziwy obywatel kraju powinien być otoczony najwyższymi szacunkami i poważaniem swoich sąsiadów. Niestety nie przypadł on do smaku wielu dzisiejszym ofiarom „pajaka”, bo nie hułał razem z nimi i nie trwonili, jak oni, ojezwizny swojej. Odzywano się też o nim zawsze z przekąsem i pogardliwie nazywano „dusigrosz”. A jednak, gdyby panowie chcieli w swoim czasie naśladować „dusigrosza”, nie mieliby teraz powodu narzekać na niegodziwość lichwiarzy, bo dzisiejsi milionerzy-lichwiarze siedliby w swych kramikach „na Wale” i jak ongi przed laty sprzedawali w nich śledzie, tasienki, nici itp. drobiazgi. Można by okpiwali kupujących a może czasem, nie mając pola do wyszku, wzięliby się do pracy produkcyjnej i uczciwej i w końcu stali się pożytecznymi członkami społeczeństwa naszego!

Kończąc niniejszy list swój, pragnąłbym zapewnić cię, Panie Redaktorze, że w tej, tak ważnej sprawie ośmieliłem się przemówić publicznie jedynie pod wpływem bólu, jaki kładę serce, kraj kochający, odzwalać musi na widok upadku tej warstwy narodu, która czoło jego stanowić powinna.

Barstomny.

DUMKA.

Zawitałeś Listopadzie
W swej ponurej szacie,
Poniszczyleś kłoseł w sadzie
Przy wioskowej chacie...

Pośród białych pól przestraszni
Oczy wilków świecą;
Groźny wicher się dziś śni
Z nędzą — czarownicą...

Mroźny wicher tak przenika;
Pierś się łzami śmieje,
Posmutniała twarz lirnika
O czem-żeż zapieje?...

Czy o dziatwie, która młoda
Trwoni swoje lata,
Czy o ojcach, którzy wiedzą
Żywoć w kradkach świata?...

Czy o gnusim śnie przyrody,
Czy o swoim losie —
Nie wypada kiedy młody
Śpiewać z ikaniem w głosie...

Więc umilkam... płacz natury,
Twarde serce ludzkie,
Tylko smutek ten ponury
Mojej liry budzi...

W. Karoli.

Wiadomości bieżące.

Zmiany służbowe w gubernii radomskiej:
Z rozporządzenia władzy Najwyższej nacelnik powiatu koneckiego, kapitan piechoty, Olechowski, uwolniony został od służby wojskowej i mianowany radcą dworu.
Z rozporządzenia Głównego Nacelnika kraju radca dworu, Olechowski, zatwierdzony został na stanowisko Nacelnika powiatu koneckiego.

Intenier, Stanisław Suzin, mianowany starszym technikiem przy rządzie gubernialnym.

Rezolucja p. Nacelnika gubernii urzędni kancelaryj w komisyj do spraw włościańskich w Siedlecach naznaczonej na urzędniika wydziału statystycznego.

Młodszy pomocnik referenta przy rządzie gub., Zenon Orłowski, mianowany na sekretarza powiatu koneckiego.

Urzędniik do pisma, Antoni Dzikowski, mianowany młodszym pomocnikiem referenta przy rządzie gub. i urzędniik do pisma przy magistracie w Opatowie, Kazimierz Dembowski, mianowany sekretarzem tegoż magistratu.

Uwolnieni od służby: Bazyli Ednow, urzędniik do pisma przy rząd. gub. i na własne życzenie sekretarz magistratu w Opatowie, Gustaw Paluchowski.

Rezolucja p. Nacelnika gubernii właścicieli browaru w Podzamczu, p. Edmund Engeman, mianowany został radcą ubezpieczeń na cały uczątek sztydliwiecki, obejmujący miasto i gminę Sztydliwiec, Bliżyn, Chlewiśka, Borkowice i Niekłaj.

Ogłoszone nominacje władz naczelnych banku włościańskiego w Królestwie. Na zarządzającego oddziałem warszawskim powołano Jana Dubrawina, obecnego komisarza włościańskiego w pow. nowomiński; oddziałem piotrkowskim Aleksandra Topłowa, obecnego komisarza włościańskiego w pow. nieśawskim; oddziałem łomżyńskim Aleksandra Ancozyna, komisarza w pow. plockim; oddziałem lubelskim Teodora Sławińskiego, komisarza w pow. chełmskim. Obsadzenie pozostałych urzędów nastąpi w drugiej połowie listopada. Zgodnie z p. III prawa z d. 11 (23) kwietnia, zarządzający pobierać będą płace 2.500 ra. roczne, w tem 1.800 ra. płacy i 700 ra. „stołowych”.

„Grażdanie” donosi, iż p. minister komunikacji Pojzet podał się do dymisji i otrzymał ją. Opuszcza on swe stanowisko po ukończeniu śledstwa w d. 29-ym b. m.

Now. wrom. dowiaduje się, iż komisja, opracowująca projekt kasy emerytalnej dla urzędniików cywilnych, zgodziła się na dopuszczenie dobrowolińskich wniosków od uczestników kasy z warunkiem, aby wnioski te nie przewyższały sumy obowiązkowych składek, ponieważ w przeciwnym razie kasa mogłaby się zamienić na instytucję przeważnie oszczędnościową, dla lokacji kapitałów. Wszystkie pisaństwa, wale-sione przez uczestnika, stanowiąc będą s

procentami, składanymi po 4 1/2%, udział właściciela. Przy likwidacji kapitału emerytalnego komisja postanowiła zwracać uwagę na środki, z jakich ten się utworzył, przyczem ta część jego, która powstała ze składek obowiązkowych, będzie stanowiła zupełną własność uczestnika lub jego spadkobierców. Wyjątek stanowią składowe pierwsze 5 lat służby uczestnika, które w razie podania się jego do dymisji, stanowiąc będą własność kasy.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawi się w następującym porządku:

W sobotę, o g. 3-iej po poł. odprawi się nieszpory. W niedzielę, d. 13 b. m., o godz. 7-iej rano rozpocznie się prymaria z wystawieniem Najś. Sakr., o g. 9-iej msza św. uczniowska z nauką, o godz. 11-iej rozpocznie się suma, w czasie której wygłoszone zostanie kazanie katechizmowe. O godz. 3-iej po poł. nieszpory.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawić się będą codziennie: o godz. 7-iej rano prymaryz wystawieniem Najś. Sakr. o godz. 8, 9 i 10-iej msze św.

W kościele po-Bernardynskim w niedzielę, t. j. dnia 17-go b. m., o godz. 9-iej wotywa, o godz. 11 suma z odpowiednim kazaniem: o godz. 4-iej nieszpory.

Dyrekcja sągogółowa Tow. kredytowego ziemskiego w Radomiu podaje do wiadomości, że przyznana została pożyczka w listach zastawnych 5% seryl V-iej na dobra Kroców większy w pow. łęckim w sumie ra. 18.800.

Na mocy obowiązujących przepisów Dyrekcja sągogółowa zwoła niemaających obranego zamieszkania prawnego:

- 1) Zdzisława, Wandę, Józefa nieletnich Rutkowskich, dzieci Włodzimierza Rutkowskiego, właściciela dóbr Kroców większy;
- 2) Tomasza Karwadzkiego;
- 3) Wandę z Rutkowskich Karwowską;
- 4) Józefa Rutkowskiego;
- 5) Lucynę Morzkowską;
- 6) Kamierę Morzkowską;

aby celem odebrania i pokwitowania z odbioru wierzytelności w wydziale hipotecznym w Radomiu w dniu 30-ym listopada 1888 r. osobiście lub przez prawnie umocowanego pełnomocnika stawili się, gdyż po upływie terminu tego listy zastawne odebrane zostaną do depozytu Dyrekcji głównej Tow. kredyt. ziemskiego.

Cerkwie prawosławne. „Warszawski Dziennik” w korespondencji z Radomiem donosi, że w Opatowie i Opatowie powstał projekt wznieśnięcia świątyni prawosławnych, których w miastach wspomnianych dotąd nie ma. „Trzeba mieć nadzieję, pisze „Dziennik”, że przy współudziale naczelnika gubernii oczekiwania te wkrótce uwiedzione zostaną pomyślnym rezultatem.

Pobór do wojska rozpoczął się w mieście naszym we wtorek. Z powodu zastosowania nowych przepisów, popisowi, nieprzyjęci do służby wojskowej, po superrewizji dzielili się mają na trzy kategorie a mianowicie:

- 1-iej kategorii zaliczeni zostaną zupełnie zdolni do służby wojskowej, lecz uwolnieni z powodu wyciągnięcia wysokiego numeru.
- 2-iej kategorii niezdolni do służby, lecz zdolni nosić broń.
- 3-iej kategorii niezdolni zupełnie.

Ci ostatni zostaną uwolnieni zupełnie od wcielenia do rezerwy i otrzymają odpowiednie świadectwa.

Z decyzji ministerium spraw wewnętrznych w m. Opatowie ma być przebrukowanych 11 ulic i zabrukowana część ulicy Warszawskiej. Koszt robót obrachowany jest na 2.416 ra. 66 kop. i od tej sumy ma się odbyć w dniu 27 listopada licytacja w radzie gubernialnym.

Sw. Marcin, jak każda tradycja, obchodzony był w miasteczku naszym *con amore*. Niezliczone możliwości obrońców Kapitolu padło w dniu tym pod nożem — ku wielkiej radości smakoszów... i tych, co przy stole libacyjnym wróżą z gęś... o przyszłej zimie.

Według przepowiedni tych zimogłoczna ma nie być tak duża jak zeszłoroczna, chociaż, jak twierdzą prorocy, będzie duża.

Kolej z Radomia do Warszawy. Według udzielonej nam informacji wszelkie pogłoski o zatwierdzeniu koncesji na budowę linii kolejowej z Radomia wprost do Warszawy należy przyjmować z zastrzeżeniem, jako niemające na razie pozytywnej podstawy.

Z decyzji p. ministra komunikacji na reperacyi szos w gub. radomskiej asygnowana będzie suma ra. 61.875.

Dnia 19 listopada r. b. w rządzie gub. radomskim ma się odbyć licytacja (w minuse) od sumy 1.399 ra. 10 kop. na przebrukowanie ulicy Zawiehostaskiej i części rynku w Sandomierzu.

Na wpię do Piotra Koryckiego, ucznia klasy III. gimnazjum męskiego w Radomiu, redakcja z własnych funduszy wypłaciła ra. 8.

Sąd okręgowy radomski w dniach 15, 17, 19, 22 listopada i w dniach 4 i 6 grudnia rozstrzygać będzie 28 spraw kryminalnych, z porządku których w dniach 17 b. m. i 4 grudnia sądzić będzie dwie sprawy o zabójstwa.

Na św. Cecylię. Próby instrumentalno-wokalne z koncertu, jaki odbył się w d. 22 b. m., odbywają się bez przerwy. Koncert ten, o ile wnieść można z bogactwa programu, powodzenie ma zapewnione.

„Gwiazdka” Zabawa, jaką ludzie dobrej woli urządzają na korzyść Tow. Dobroczynności, coraz więcej interesować zaczyna nie tylko mieszkańców naszego grodu, ale i okolic.

Wczoraj właśnie otrzymaliśmy kilka listów z prowincji z prośbą o ogłoszenie programu sągogółowego, gdyż wiele osób ze wsi i okolicznych miasteczek wybiera się na „Gwiazdkę” radomską.

Ze „Gwiazdki” będzie uroczaiszą o tem już wspominaliśmy — to jest tym programem, to ogłosimy takowy już niedługo.

Mieszkańcy rynku i ulic sąsiednich za pośrednictwem pisma naszego zanoszą uprzejmą prośbę do Szanownego p. Polmajstra o urządzenie stacyi doradzek albo przed gimnazjum męzkim albo przed magistratem.

Bardzo przykry wypadek, jaki niedawno wydarzył się w Berdyczowie, opisuje gazeta „Wotyła”.

Dnia 28 października w nocny ulicą Miłokojewską szła gromadka młodych ludzi. Idąc, przy świetle księżycy zauważyli, że po dachu kupca Kaposznikowa ktoś chodzi.

Gdy podeszli bliżej, ujrzeli, że po dachu żelaznym z całą swobodą skacze niewiasta. Z przestrachu krzyknęli i w tej chwili skacząca spadła na bruk z wysokości kilkunastu łokci. Biedna nie mogła się już podnieść, gdyż złamała prawą nogę.

Chora zemdlała, że nazywają ją Heleną Roze i że jechała z Radomia do Odessy. Jakim sposobem znalazła się w Berdyczowie, tego nie pojmuje i zupełnie nie pamięta jakim sposobem dostała się na dach domu K.

Helena Roze leży obecnie w szpitalu.

Amerykański pomysł. Stołarz, świadek izraelski, z pomyślnym skutkiem namówił włościan, naciągając ich, by za dopłatą pół rubla i więcej obstarlowali na biało lakierowanych trumnach nieboszczyków „złoty krzyż w ogniu przepalony” — a jest to poprostu na pomalowanej kredą trumnie przyklejony krzyż z złotego papieru.

Cała owa manipulacja wynosi 10 groszy kołosa a daje czasem 5 złotych synka — czyż więc nie po amerykańsku?

Just opadły liście,
Nagle stoja drzewa,
Zima raczywiścio
W oczy nam zakrawa.
Just seron okrył pola
Swoim puchem białym,
Odpocząw rola
Po swym tradzie całym.
Just są skute rzeki
Lodu kajdanami,
Zarobek daleki,
Bieda za plecami.
Silny mroził trzyma
I śnieg duma na dworze,
Białe przed oczyma
A pusto w komorze.

Tomek z przedmieścia.

Z okolicy.

Teatr amatorski w Zwoleniu. Nieliczne kółko ludzi dobrej woli szlachetnych, zrobiło co ogółowi zrobić wypadało; przecho-

na ono diapozycyjności pamiątkową kaplicę Jęka Kochanowskiego w kościele w Zwoleńniu miszczona przez czas i przywrócić ją do tego stanu, w jakim była, gdy w niej szukał pociechy wielki poeta, opłakujący śmierć ukochanej córki. Zrobią to owi ludzie, bo kłopoty i troski powzedniego życia nie wyrugowały im jeszcze z serca miłości dla pamiątek narodowych.

W małej osadzie, nie posiadającej ani jednej sali, w którejby pomieścić się mogło choćby kilkadziesiąt osób, teatr nie mógł być urządzony w żadnym z prywatnych mieszkań, wybrano więc jeden z budynków dworskich i ten z gustem przemieniono w widownię teatralną, przybrana uroczymi kwiatami i zielenią. W stosownym miejscu urządzono bufet, gdyż w braku takowego nikt z przyjeżdżających skłanki herbaty nie dostałby w Zwoleńniu.

Przedstawienie rozpoczęło się o godzinie 6-jej wieczorem monologiem „Same okna kłaniasz” Klemensa Junoszy, wypowiedzianym bez zarzutu i z najwłaściwszym oddźwiękiem ruchów i akcentów „oszukskiej” osobistości. Następnie odegrano dwie jednoktówne komedye: „Na wodkę” Walewskiego, i „Kłopoty Dziadunia” Korzeniowskiego. Obie te sztuczki odtworzone były b. dobrze i z prawdziwym talentem. W komedyi „Na wodkę” gra pan: Mary bar. Rey. (Aniele), Heleny Rym. (Heleny Złabka) oraz panów: Mieczysł. Rym. (Rafał), Zygmunta Morz. (Seweryn) i Feliksa Kryś. Nie pozostawiała nic do życzenia, to też artystów-amatorów nagrodzono łecznymi oklaskami.

W „Kłopotach Dziadunia” gra pan: Sylwii bar. Rey. (Wanda) Zofii Morz. (Jutyna), jak również gra panów: Zygmunta Morz. (Józef Dobroński), Mieczysł. Rym. (Adam Szczorski), Feliksa Kr. (sepdia) i Teodila P. (służący) publiczność przyjmowała co chwila oklaskami.

Sliczne kostiumy czcigodnych amatorów, obok młodocianych ich wdzięków, dysputy i talentu — czarujące sprawiały wrażenie.

Publiczność, złożona z obywateli ziemskich i inteligencji miejscowej, zapelniała wszystkie miejsca, śpiesząc z godnym uznaniem zapalem poprzec cel szlachetny i pragnienie samowolnych i szlachetnych amatorów i amatorów.

Ile to poniesiono trudu, ile zwalczono przeciwności ten tylko pojąć zdolny, kto sam naszą osadę, nieposiadającą żadnych do urządzania publicznych przedstawień warunków.

Przedstawienie zakończył żywy obraz. Wogóle, dzięki staraniom szlachetnych artystów, jako też ich poświęceniu i talentowi — obawiono się znakomicie.

Rezultat finansowy przeszedł oczekiwania, w kasie teatralnej znalazło się około 300 rs. czystego dochodu.

Jeszcze więc raz powtórzę można, że grocie ludzi dobrej woli i najsłabszych artystów przywrócić ogółowi dawną kaplicę Kochanowskiego, bo środków do tego szukać chce i umie. Początek zrobiony szczególnie, dalsze przedstawienia z pewnością dadzą fundusz, wystarczający dla dopięcia zamierzonego celu.

Z Opatawa korespondent nasz pisze: W niedzielę d. 11 listopada w kolegiacie opatowskiej przypadł odpust św. Marcina, na który zwykłe tysiące ludu z okolicy ściąga na nabożeństwo.

Tego roku z uroczystością tą połączone zostało poświęcenie wielkiego ołtarza i obrazu, w nim umieszczonego, św. Marcina, patrona parafii.

Roku bowiem zeszłego d. 29 listopada dotknął kolegiatę bolesny cios. Z niewiadomych przyczyn wszczął się wieczorem ogień w kościele. Paląc się wielki ołtarz. Wczesne spostrzeżenie ognia i prędko ratunek nie pozwoliły rozwinąć się niszczącemu żywiołowi. Straty ograniczyły się na moment uszkodzeniu obrazu św. Marcina, stopieniu się kilku kłaczarzy i opaleniu tabernakulum.

Wielka pogorzał przykre robi wrażenie — odt dopiero świątyni. Spowodowało to miejscowych księży do odczyszczenia się o ofiary i przy dobrej woli opatowania, dziś ołtarz ten nie tylko w uszkodzonych częściach, lecz cały z gruntu odrestaurowany i odłożony, pięknie i godnie też wspaniałej świątyni wygląda.

Koszta odnowienia 1.077 rubli kosztują się domyślać czegoś pięknego. Roboty pozio-

nie powierzone zostały p. Z. Sankiemu, znanemu ze swych prac w kieleckim i krakowskim.

Mówiąc o kolegiacie, nadmienię tu wieniem, że kilka dni temu przybył umyślnie z Warszawy p. Wojciechowski, budowniczy, skrzętny zbieracz zabytków dawnej sztuki polskiej, wraz z p. Martynowskim, znanym publicystą, stojącym na czele świeżo utworzonego „Salonu artystycznego” w Warszawie i z p. Fidlerem, artystą i bawiącą tu przez dwa dni, czynili studia nad kolegiatą, wyznajując szczegóły architektoniczne, odcyfrowując daty, napisy stare, herby i udzielając zarazem wskazówek, w jaki sposób dalej prowadzić należy restaurowanie świątyni, by nie naruszyć cech, znamionujących powagę i jej starożytność.

Jesli o katedrze na Wawelu pisze Kromer, że jest szkołą i historią średniowiecznej architektury w Polsce, kolegiata opatowska, jako jeden z najpiękniejszych zabytków romanizmu, również swoją wspaniałością uderza każdego miłośnika sztuki, budzi ciekawość i zajęcie. Nie mała też wagę szczegółów i studyów architektonicznych ułożył z sobą p. Wojciechowski i jego towarzysze, przez całe dwa dni literalnie pracując ołówkiem nad ścianami z kolegiaty.

Zawdzięczamy też „Salonowi artystycznemu”, piękny niedzieli obraz św. Marcina, uszkodzony przez ogień, który umiejętną ręką p. Thuguta do dawnej świeżości barw przyprawiony został.

Nadmienię w końcu muszę, że panie opatowskie gorąco do serca wzięły, by ożemś przyczynić się do ozdoby nowego ołtarza, postanowiły więc *viribus unitis* sprawić dywan kolosalnych wymiarów. Niezależnie od tego p. G. oharowała prześlicznej roboty tabernakulum i piękną poduszkę pod mszał, pani Z. welon bogato kwiatami wyszywany, pani Kr. kwiatki i obrus, błękitnym swym kolorem efektywnie odbijający się od szarego antependium i wiele innych.

Gdy więc wszystko było przygotowane i przybrane do uroczystości odpustowej, w wigiliję dnia przed niespórąmi ks. Skórzyski, kanonik kolegiaty, w obecności całej kapituły opatowskiej dopełnił poświęcenia obrazu i ołtarza, przemówiłszy w kilku słowach do zebranych na nabożeństwo, dziękując im za układy grosza na podtrzymanie wspaniałej świątyni i wzywając do modlitwy i opieki św. patrona, poczem nastąpiły solenne niespory.

Nazajutrz zaś, przy ogromnym napływie ludu, odprawione zostało nabożeństwo zwykłym trybem, w czasie którego słowo Boże, odpowiednio do uroczystości, głosił ks. kan. Fudalewski.

Z Białobrzeg korespondent nasz pisze: W miasteczku naszym 5-go b. m. smutny miał miejsce wypadek. Mieszkaniec tutaj, Adolf Szulc, przyszedłszy do domu rodziców swej narzeczonej, p. Mroz..., bez najmniejszego powodu wyjął z kieszeni miotek dość dużych rozmiarów i nim ktoś z obecnych mógł pojąć jego zamiar, silnie uderzył takowym w głowę swą narzeczoną, p. Józefę M., i w tej chwili tuż obok siedzący przy niej przyjaciółkę, p. Apolonie P. Obie niewinne ofiary padły na ziemię bez życia.

Po spełnionym fakcie Szulc rzucił miotek i wybiegł z domu z celem pozabawienia się życia, lecz powstrzymany przez ludzi, silnie się miotając, odprowadzony został do domu.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz miejscowy orzekł, iż p. Józefa M. ma czasęć pękniętą i radził odesłać ją na kurację do Radomia.

Panna J. M. z małą nadzieją życia już z Radomia odesłana została na kurację do Warszawy.

Przy badaniu Szulc przyznał się szczerze do winy, lecz jak twierdzi, sam nie wie w jakim celu popełnił zbrodnię i mało o pamięta. Jak się domyślać należy Szulc targnął się na życie narzeczonej i jej przyjaciółki prawdopodobnie w przystępie obojędności.

Zawichost. W mieście naszym znajduje się dotąd komora celna klasy trzeciej, do której składu należą: dyrektor, pomocnik i trzech kancelistów; urząd pocztowo-telegraficzny.

Po zamianie miasta na osadę w dniu

13 września 1888 r. Zawichost utworzył osobną gminę.

Pierwszym wójtem wybrany został p. Michał Krawczyński, jego pomocnikiem p. Walenty Glarczyński, pisarzem p. Sędrowski — pełnomocnikami gminy: pp. A. Rakowski i P. Wyszomirski.

Apteka istnieje w Zawichostie od roku 1836 — Pierwszym jej właścicielem był Zdzisławowicz, drugim od r. 1845 do 1870 August Hallatz a trzecim od r. 1870 jest p. Aleksander Rakowski.

Ostatni założył przy aptece laboratorium, w którym od r. 1884 prócz analiz moczów i produktów spożywczych wyrabia specyfiki na sposób zagraniczny, kosmetyki wszelkiego rodzaju i wodę leśną, ciesząc się dużym uznaniem tak lekarzy, jak i publiczności.

Firma ta za wyroby swoje otrzymała na wystawie radomskiej w r. 1885 list pochwalny klasy pierwszej, na wystawie rolniczo-przemysłowej w Warszawie w tymże roku medal brązowy a na wystawie hygienicznej w r. 1887 list pochwalny klasy pierwszej.

Przemysł fabryczny i rękodzielniczy w Zawichostie jest wogóle bardzo słabo rozwinięty i niemiejszynie prowadzony.

Do ważniejszych należą:

1) Fabryka garnków, zatrudniająca 5 ludzi (3 mężczyzn i 2 kobiety) a produkująca towaru rocznie za rs. 700.

2) Cegielnia z produkcyą roczną rs. 500;

3) Pieca wapienne dwa z produkcyą roczną rs. 450. Pierwszy mają system pierwotny, drugo drzewo płąc (sążeń rs. 7), więc im się palenie wapiu nie opłaca.

4) Olejarnia na małą skalę jest jedna, która zajmuje trzech mężczyzn a produkując oleju rzepakowego i linianego oraz makuchów za sumę 600 — 800 rs.

5) Skutników jest dwóch, którzy wyrabiają galary, promy i codnia w ilości niewielkiej, stosownie do potrzeby.

Rzemieślników w r. 1887 było: kowali 4, murarzy 8, ślusarzy 1, stolarzy 10, szewców 16, piekarzy 6, rzeźników 12, cieśli 4, rymarzy 1, stelmachów 3, furmanów 10, krawców 14, powroźników 1, kominiarz 1, młynarzy 3. Znaczącej należy, że w porównaniu z rokiem 1886 niektóre z rzemioł reprezentują obecnie mniejszą cyfrę majstrów.

(D. c. n.)

Z kraju.

W Warszawie, jak donosi „Kur. Warszawski”, wkrótce już otwarty będzie dom dla sierot, fundacyi baronowej Lanwallow. — Pomańka dla Królikowskiego wykonywa pospiesznie artysta-rzeźbiarz, Bolesław Syrewicz. — Na nowej Pradze zmarł Mateusz Zieliński, b. żołnierz b. wojsk polskich, przeżywszy lat 101. Ośce jego pamięci! — J. E. ks. Sotkiewicz, biskup samodzielny, bawi w mieście naszym. — Mianem nasze było świadkiem strasnej katastrofy: w fabryce „Wulkan” na Pradze pękł kocioł parowy. Zabyłych parę osób i kilka rananych. — Obecnie, pisze „Nowoje wremia”, podjęto w Warszawie kwestyę zaopatrzenia miasta w zapasy węgla na wypadek obłądzenia, namatoli zdaje się, że nie sakożyłoby pomyśleć wprzód o zaopatrzeniu w opał wszystkich dróg żelaznych tych kresów naszych na wypadek czasów wojennych.

W Częstochowie, jak donosi „Warszawski Dziennik”, do dnia 13 października na Jasną Górę przybyło 327.000 pielgrzymów.

W Lublinie wśród urzędników tutejszej stacyi drogi żelaznej powstał projekt założenia wspólki udziałowej, celem zorganizowania sklepu spożywczego. — Kalendarz labelski na rok 1889 opuścił już prasę. Pozytycznie to wydawnictwo cieszy się tutaj i w okolicy dużym powodzeniem. — Świadkiem katastrofy w dniu 29 października na stacyi Borki był wychowaniec szkoły miejscowej technicznej, p. Bolesław Strąkowski, który, jako mechanik, zajmujący się oświetlaniem pociągów elektrycznością, odbywał podróż w jednym z pierwszych wagonów tuż za parowozem. Strąkowski ocalał. — W majątku Jakubowice murowane zmarł a. p. Aureli Grodzicki, radca Dyrektora szczegółowej w Lublinie. — W ubiegłym czwartek mroź dochodził tu do 14 stopni Reum. W miasteczku i okolicy mamy już sanne na dobre.

W Kaliszu w dniu 10 b. m. straż ognio-

wa obohatcza obohatcza 25-letni jubileusz swego istnienia. — Na korzyść Towarzystwa Dobroczynności urządzony tu będzie kiermasz. — Działna straż nasza liczy obecnie 225 członków czynnych i 100 honorowych.

W Łodzi pojawił się w tych dniach kalendarz p. t. „Łodzianin”. — Organ miejscowy donosi, że król teatrow, Mierzwowski, ma tu wystąpić a koncertem. — W końcu b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie na dochód niezamierzonych uczniów.

W Piotrkowie oddział banku włościańskiego otwarty będzie w styczniu 1889 r.

Licytacje.

Dnia 4 grudnia r. b. w sądzie inżynierii okręgu wojennego warszawskiego (Nowy Świat) o godz. 12 w południe odbędzie się licytacja na roboty asfaltowe w twierdzeniach: Warszawskiej, Modlińskiej, w Brześciu Litewskim i w Iwanogrodzie, oraz w gmachach wojskowych w Warszawie, Radomiu, Staszowie, Koszalinie i w obozie pod miastem Kodykami.

Wiadomości polityczne.

Mowa lorda Salisbury, wygłoszona na bankiecie nowego lorda-majora miasta Londynu, zainteresowała w wysokim stopniu sferę polityczną Europy.

„Nie wątpię, powiedział premier angielski, że obecnie wszyscy mówią o status, będący u steru władzy, pragną szczerze pokoju, i mam nadzieję, że nadal będą przy polityce pokoju obstawali. Przyszła wojna byłaby wojną europejską; strona pobita zostałaby już na zawsze i bezpowrotnie zniszczona. Jedyną ewentualność, jakiejby się można obawiać, jest to, że masy, nie poinformowane i kierujące się uczuciami, mogą wbrew radom i życzeniom rządów wywołać najrozmaitsze wybuchy. I to jest źródłem troski, że rok w rok wykazuje się konieczność podwyższania stopy wojkowej. Wobec tego, że wojska te powiększają się bez przerwy i pochłaniają bajeczne sumy, trzeba się istotnie zastanawiać, jaki ma być koniec temu wszystkiemu. Obecnie pięć wielkich mocarstw Europy utrzymuje nie mniej jak 12 milionów żołnierzy. Wobec tego i Anglii należy serwo pomyśleć o zrehabilitacji się. Być może, iż zainicjuje to inne narody, bo chociaż wszystkie rządy chcą szczerze pokoju, to jednak są narody, które pobudzają do wojny. Pod tym względem w Anglii rząd i naród posiadają zupełnie identyczne cele i pragnienia pokojowe”

W znanej sprawie następcy tronu w Luksemburgu, który z chwilą śmierci króla holenderskiego Wilhelma III nie przejdzie, na mocy obowiązujących praw nalkiego, na jego córke Wilhelminę, ale na starszą linję domu Nassaukiego, zabrał świeżo przy otwarciu izby niderlandzkiej głos minister luksemburski, Eyschen. Oświadczył on z naciskiem, że Luksemburg musi i nadal pozostać niezależnym i neutralnym księstwem. Ponieważ p. Eyschen przedtem odwiedzał Berlin i naradzał się z tamtejszymi metkami stanu, przeto z kategorycznych jego słów wnosić, iż Niemcy nie mają zamiaru w danej chwili zagarnięcia Luksemburga.

Donoszą, że postanowiony został zjazd cesarza Wilhelma z królem Belgów, Leopoldem, i że zjazd ten odbędzie się w możliwie najbliższym czasie.

W obozie rojalistów francuskich wyniki rozdzielenia. Między księciem Aumale a hr. Paryża, jak donoszą z Brukseli, nastąpiło zerwanie z powodu, że pretendent nie zgodził się na żądane przez stryja swojego, serwanie z balizyzmem. Książę Aumale daremnie starał się przekonać hr. Paryża, że obrona przez niego droga, okazała się zgubną dla rodziny Orléansów, daremnie powołał do Brukseli wybitniejszych przywódców stronnictwa rojalistowskiego, między innymi księcia Larochehoucauld i hr. Lambert Sainte Croix, żeby przez nich oddziaływał na zmianę kierunku polityki orléansistowskiej. Nic nie zdołało skłonić hrabiego Paryża do odłączenia się od generała Boulanger’a.

Stosunki grecko-tureckie maszyną ostatecznie wejść na zadawalną stopę, albowiem powstrzymanie od kilku miesięcy deputacja grecka z gen. Voltinos na czele, mająca sułtanowi wręczyć insygnia orderu Odkupicieli, przybyła już do Konstantynopola.

pola i bezwzględnie ma być przyjęta na audyencyj przez Abdul-Hamida.

Korespondent krakowski „Rusk. Kurjera” zapoznaje publiczność ruską z „chytrościami wojskowymi”, praktykowanymi w Galicji. „Dla odwrócenia uwagi ruskich naczelników wojskowych — pisze korespondent — i przedsięwzięcia przez nich poważniejszych urobów w pasie granicznym, lub też dla zniechęcenia ich do wznowienia całkiem zbytecznych fortyfikacji, praktykują się mniej lub więcej poważnie przemarsze różnych oddziałów wojsk oraz fortyfikacje demonstracyjne; dla sprawdzenia zaś zdobytych informacji o rozlokowaniu sił wojskowych nieprzyjaciela, przedsięwzięcia się koncentracja oddziałów, będących pod ręką i to tak poważna, że zniechęca przyszłych nieprzyjaciół do rozwijania swych sił we właściwej miejscowości, oczywiście jeśli te siły znajdują się pod ręką.

Wszystkie manewry tego rodzaju i prace oddziałów wojsk, są bardzo ciekawe, ale w gruncie rzeczy nie mają żadnego istotnego znaczenia strategicznego. Ważnem zaś jest to, że pod przykrywką tych działań wojennych dokonują się powoli postawienie kraja na stopie wojennej.”

Z ostatniej poczty.

„Nordd. allg. Zig.” powtórzywszy artykuł „Rappela” w sprawie legii cudzoziemskiej, podlegającej do nienawiści przeciw Niemcom, podnosi okoliczność, że minister oświaty Lockroy, jest właścicielem „Rappela”, skąd płynęły wnioski, że dalszejszy rząd francuski proteguje podległość wojenną. „Nordd. allg. Zig.” poprzestaje na teraz na skonstatowaniu faktu, żeby każdy wiedział, na kogo spadnie winę, jeżeli pokój nie da się utrzymać. Ze polityka Niemiec ma jedynie pokój na oku, nie potrzeba na to żadnego dowodu. Odpowiedzialność za naruszenie pokoju spadnie jedynie na Francję.

Uгода pomiędzy Rosją i Watykanem, pisze ta sama gazeta, odpowiada interesom Prus i może być tylko przyjemną dla nich. Ustąpienie Papięza na rzecz Rosji mogą wyjść w równej mierze na dobre i Prusom, podczas gdy nieprzyjazna postawa Watykanu w obec Rosji musiałaby rzucić promienie swojego wpływu i na Prusy.

W Prusach 500 stowarzyszeń i korporacji ekonomicznych postanowiło agitować przeciw nowemu prawu o stowarzyszeniach, jakie zostanie za parę tygodni przedstawione parlamentowi.

W Marsylii na bankiecie rojalistowskim przemawiał poseł margr. de Breuille. Wyraził on przekonanie, że tylko monarchia a szczególnie Francja, i twierdził de Breuille, że wkrótce musi nastąpić zmiana rządu.

W Rzymie z powodu rocznie bitwy pod Montem — wygłoszone zostały gwałtowne mowy przeciw potrojnemu przymierzu, które zostają teraz przez prasę włoską bardzo surowo osądzone.

W Madrycie szasły zaburzenia uliczne, wymierzone przeciw konserwatystom. Odsywały się okrzyki: Niech żyje rzeczpospolita!”

Rady i wskazówki.

SYCENIE MIODU.

Gotowanie: Do naczynia kładzie się oznaczoną ilość miodu np. 3 garnce do czterech razy większego naczynia, na to nalewa się pod wierzch wody mlekowej, stawia się na ogień, aż do zagotowania, na odkrytych fajkach lub na trójnogu na kominię pod płomieniem. Stojąc tak na wolnym ogniu, w godzinę blisko powinno się zagotować, ale nie białynką, tylko ciągle i jednostajnie wrząc. Gdyby się zbierał plyn wybuchnął czyli kipieć, można zalać troszkę zimnej wody.

Czas rachuje się od zagotowania. Gotować trzeba najmniej 4-ry godziny i szumowiny zbierać, które po ustaniu zlewa się do kotła. Miod nie da się przegotować, dla tego niektórzy gotują go 6, 7 do 8 godzin — niedogotować zaś najczęściej można z braku dozoru. Za ugotowany miod się uważa wówczas, kiedy przy końcu 4-ch godzin, zdaje się, iż nie ma już co szumować i okazać się jakby kluseczki, które zebrane ostatecznie miod oczyszczą.

Można gotować trzeciak, albo dwójak; wody można w każdym razie nalewać na miod, chociażby trzy razy a nawet 4 i 5 razy tyle, ile miodu, jeżeli naczynie większe, lecz przy wygotowaniu trzeba otrzaskać tyle płynu, ile się zamierza miod i jakiego miodu, np. z 3 garncy miodu trzeciaku powinno być 9 garncy, a dwójaku 6 garncy.

Miara i znak na kotle, lub na kopyci ułatwić mogą rachubę.

Kto ma naczynie do gotowania małe a chce większą ilość ugotować, może kilka razy gotowanie powtarzać.

Po trzeciej godzinie gotowania, kładzie się do kotła chmiel wolno, niezbyt wyspany, w woreczku z muszlino, tyle łutów chmielu, ile ma być garncy miodu ugotowanego. Niekiedy kładzie także do woreczka i herbaty tyzeczki na 2 garnce miodu.

Po 4-ch godzinach odstawia się naczynie. Można naczynie wstawić w balę, nalewając zimną wodę lub w zimie napojoną śniegiem, aby przedź wystygło, poczem dobrze jeszcze gorący miod cedi się przez muszlino lub siłko do naczynia, w którym ma się miod dalej wyrabiać. W tem naczynie ma być próżni 1/2 a otwór przykryć należy muszlino, nie korkiem.

Naczynie z miodem postawić przy piecu w zimie, a w lecie gdziekolwiek, lecz nie na słońcu. Plyn bowiem potrzebuje dobrego ciepła od 18 do 20 stopni, lecz zbytecznego gorąca nie lubi. Jeżeli naczynie skłonne, to można okryć szkło, aby plyn nie oziębiał zmianą temperatury; nawet i drewniane lepiej jest nakryć a przedź utrzymać ono jednostajną temperaturę.

W czasie zimny dogodniej jest miod przyrządzać, nie w lecie, gdyż robactwo i muchy ściągają do miodu. (D. c. n.)

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy	pozt. tow. osob.
Z Iwangr. do Dąbrowy	g. minuty	g. minuty
Wych. z Iwangrodu	11 30 rano	12 08 w noc
„ z Radomia	1 05 pop.	2 35 „
„ z Bzina	2 45 „	4 35 „
„ z Kiele	4 01 „	6 58 rano
przych. do Dąbrowy	8 24 w noc	1 02 pop.
Z Iwangr. do Bzina	7 10 w noc	
Wych. z Iwangrodu	9 33 „	
„ z Radomia	11 34 „	
przych. do Bzina		
Z Dąbrowy do Iwangr.		
Wych. z Dąbrowy	9 05 rano	2 50 pop.
„ z Kiele	1 36 pop.	9 37 w noc
„ z Bzina	2 19 „	11 38 w noc
„ z Radomia	4 26 „	1 08 „
przych. do Iwangr.	6 — w noc	2 10 „
Z Bzina do Iwangr.		
Wych. z Bzina	7 08 rano	
„ z Radomia	5 23 „	
przych. do Iwangr.	9 58 „	
Z Kiele do Ostrowa		
Wych. z Kiele	9 17 rano	12 12 w noc
„ z Bzina	2 14 pop.	5 15 „
przych. do Ostrowa	4 50 „	7 45 rano
Z Ostrowa do Kiele		
Wych. z Ostrowa	12 40 pop.	8 18 w noc
„ z Bzina	2 58 „	12 15 w noc
przych. do Kiele	6 59 w noc	6 57 rano

Godziny przyjazdu i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyższe wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Kiele, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.	osobowy
Austrijskiej.	g. minuty	g. minuty
Strzemiensko odc.	8 23 w noc	12 57 pop.
Granica przychodząca	8 39 „	1 13 „
Granica odchodząca	9 10 rano	2 39 „
Strzemiensko przy.	9 26 „	3 55 „
Praskiej.		
Strzemiensko odc.	1 06 pop.	— — —
Sosnowice przychodząca	1 30 „	— — —
Sosnowice odchodząca	2 52 pop.	— — —
Strzemiensko przy.	3 16 „	— — —

Z powyższych pociągów wszystkie, krążące po galei do Granicy, są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg austrijskiej. Bezpośrednia zaś komunikacja dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i szynownicy nie mają na drogę praską, powinni kierować się na Dąbrowę pociągami, wychodzącymi z Radomia o godz. 2 m. 35 w noc.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu Adamowi Asyngowi w Krakowie. Bardzo mi dziękujemy za nadane słuszną pocztę do numeru noworocznego „Gazety Radomskiej”.

Czołogodnemu ks. T. T. prałatowi w Klimontowie. Kalendarz już wydaliśmy, za artykuł do numeru noworocznego serdecznie dziękuję.

P. F. S. Mośna częściej. Tomków z przedmieścia. Treści okolicznościowej — zawsze pożądana.

Panu B. L. w R. Wiemy dobrze, że są osobniki dla nas nie zbyt szczerzy i to nawet te, które przyjęliśmy z otwartą ręką. Na to nie ma rady Szanowny Panie.

Reklamy i Ogłoszenia.

Dr. Edmund Drewnowski.
zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Beikowskiej.
Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kości.

Markus Rosen, agent wetny
Warszawa, ulica Pawia N. 12.

ŁUCYA MICIŃSKA
nauczycielka śpiewu
mieszka przy ulicy Warszawskiej w domu W-nego Adamskiego, Nr. 161.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie dnia 13 listopada na targu na placu Wiatkowskiego ugoszobienie na pszenicę było słabsze; koros. wyb. ra. 6.70 — Żyto koros. płacono ra. 4.80. Owca koros. m. 2.50.

Okowita. W Warszawie d. 13 listopada. Ugoszobienie na okowitę było słabsze; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 890⁴ czyli garncio 170.

W Hamburgu ugoszobienie na okowitę opasłe za październik 22¹/₂, paźdz.-listop. 23¹/₂, mr. za 100 litrów.

Wielki wybór obić papierowych wszelkiego rodzaju, jak zawsze najtańiej, poleca Zakład Introligatorski A. Steinmanna w Hotelu Polskim w Radomiu.

Wychowawcy-nauczyciele elementarni, uzdolnieni i doświadczeni, z świadectwami na prawo nauczania potrzebni są zaraz. Pieniąż. ra. 300 oprócz różnych dodatków. Królewaka 33, mieszkania 4, od 2 — 4 ej po południu.

Zarząd Towarzyst. Dr. Żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje niniejszem do wiadomości osób interesowanych, że do eksploatacyi tejże drogi w r. 1889 potrzebne są następujące materiały:

1) Podkłady wywozowe, 2) podkłady rozjazdowe, 3) drzewo budulcowe, 4) drzewo warstwowo, 5) słupy telegraficzne, 6) wyroby drewniane, 7) węgiel kamienny, 8) węgiel koksowy i koks, 9) węgiel drzewny, 10) żelazo, 11) płomyki olowane, 12) antymonium, cyna, cynk i ołów, 13) asfalt do pieców, 14) gwoździe, 15) wyroby metalowe nieobcięte Nr. 13 i 14, 16) tekstura dachowa i smoła asfaltowa, 17) cement, 18) nafta kaskaska, 19) świece starynowe, 20) olej respa-kowy do palenia, 21) oleje mineralne do smarowania, 22) idy zwierzęcy, 23) terpentyna krajowa, 24) pokost, 25) len i pakuly, 26) wyroby powroźnicze, 27) skóry, 28) wyroby gumowe, 29) kłoty, pakoski amerykańskie, ceraty i chodniki kokosowe, 30) odpadki bawełniane, 31) mydło nare, 32) pendzle i szcietki, 33) pendzle, 34) chemikalia, 35) farba telegraficzna.

Warunki techniczne oraz warunki dostawy, jak również szematy deklaracji mogą być przejrzone codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, w lokalu Zarządu Towarzystwa ulica Królewska Nr. 35, w zwykłych biurowych godzinach.

Zyczący podjąć się którejkolwiek z pomienionych 35 dostaw, muszą złożyć najpóźniej do 15 (27) listopada do godziny 3 po południu na ręce Naczelnika kancelaryi Zarządu opiewające deklaracje na odpowiednim blankiecie z napisem na kopercie: „Deklaracja na dostawę (to wy-mieć przedmiot i Nr. dostawy) dla drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej w roku 1889.”

Przy złożeniu deklaracji zyczący podjąć się dostawy, winien okazać kwit kasy głównej drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej na złożone w gotówkę lub w papierach wartościowych radom, w wysokości wskazanej w warunkach dostawy.

Rozpoczętowanie deklaracji nastąpi w dniu 18 (30) listopada 1888 r. o godzinie 11 rano w obecności pp. deklarujących podjęcia się dostaw.

Zarząd szanuje sobie swobodny wybór między deklarantami.

W Warszawie d. 25 października (6 listopada) 1888 r.

Aleksander Haertel.

Wyroby Brocara w Moskwie:
jakoto:
WODY KOŁOŃSKIE,
WODA KWIATOWA,
Perfumy potrojne i poczwórne w ozdobnych flakonach.
Mydło toaletowe w ničem niestępujące najlepszym wyrobom francuskim
otrzymał i poleca:
ALEXANDER HAERTEL
Perfumerya, ulica Lubelska.